Rok VII. Nowy Sącz, dnia 1. stycznia 1900. Nr. 1.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . 5 Kor.
Pojedynczy numer **20** hel.

Wychodzi: **1. 11. i 21.** każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 1. P. *Nowy Rok.* 2. W. Makarego. 3. Ś. Genowefy p. 4. C. Tytusa bisk. 5. P. Telesfora. 6. S. *Trzech Króli.* 7. N. *G. 1. po Trzech Królach.* 8. P. Seweryna. 9. W. Marcyanny. 10. Ś. Pawła pustelnika.

Na Nowy Rok,

dla „Związku chłopskiego“ napisał Czytelnik.

Hej witaj nam witaj! o Roku nowy,
Ty Roku święty, jubileuszowy,
Który z nadziemskiej niebieskiej krainy,
Tajemne dla nas przynosisz nowiny.

Wstąpże po drodze i do wiejskiej chatki,
I wieścią dobrą pociesz ojce, matki,
Którzy łzy ronią po córce lub synie,
Gdzieś tam daleko na obcej krainie.

Rozwesel także kmiotków uciśnionych,
Zaprowadź zgodę w rodzinach zwaśnionych,
I podnieś ducha we wiejskiem narodzie,
Aby się ocknął i znał, co go bodzie.

Broń sprawy chłopskiej, bo to sprawa święta,
Wzgardzona wszędzie, w górze pominięta;
Podnieś, ach podnieś, ten stan poniżony,
O Roku Nowy, bądź błogosławiony!

Zewsząd, gdzie tylko dojrzy ludzkie oko,
Jak polska ziemia daleko, szeroko,
Wszędy łzy, lament, płacz i narzekanie . . .
Z ucisków, kajdan, wyswobódź nas Panie!

Lecz płaczu tego nie słychać z komnatów,
Bo łzy te nie są możnych i magnatow;
Są to łzy chłopka, co pracuje w roli,
I żywi wszystkich, sam żyjąc w niedoli.

Podatki wielkie i różne daniny,
Wyssały chłopka, aż do odrobiny,
Który pracuje ciężko, w pocie czoła,
Bo „dawaj chłopie! dawaj!“ każdy woła.

Panom w urzędach podnieśli pensye,
Chłopów zaś trapią wciąż egzekucye,
Pan więc wygodnie żyje z chłopskiej pracy,
A chłopek w biedzie, zawodzi, majaczy.

O Panie Jezu, nowonarodzony,
Wesprzyj stan chłopski, od wszystkich wzgardzony,
Z tym rokiem chłopa pobłogosław Boże,
W polu i w stajni, w stodole, w oborze.

Wyrwij nas także z żydowskiej gawiedzi,
Niech chłop spokojnie na ojczyźnie siedzi,
I w świat za morze niech nie emigruje,
Gdy go żyd pejsacz z ojczyzny wyzuje.

Daj lepsze czasy, niechaj chłop odżyje,
Gdy większą z niebios dostanie pensye,
Napełnij zbożem stodoły i brogi,
Niech się ocuci z biedy chłop ubogi.

Nieś lepszą dolę, o Ty Roku Nowy,
Ty Roku święty, jubileuszowy . . .
Chłopu trafiki niechaj dadzą pany.
I niech wprowadzą *monopol wódczany!*

S. Sudyka, z Kozłówka.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Czego się spodziewamy po Zakładzie gospodyń wiejskich św. Kunegundy.

(J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Tarnowskiemu do wiadomości).

Jeśli chcemy wiedzieć, jakby należało wychować dziewczęta wiejskie i małowiejskie na wzorowe gospodynie, potrzeba poznać główne ich czynności, jakie będą musiały podejmować w wieku dojrzałym. Otóż kiedy staną się gospodyniami na wsi, albo w mieście, będą musiały zawiadować mieszkaniem, bielizną, ubraniem, pożywieniem, będą musiały mieszkanie w porządku utrzymać, obielić, myć, opalać, zamiatać, szyć bieliznę dla siebie i rodziny, naprawiać i prać, chleb piec, gotować śniadanie, obiad i wieczerzę, chodzić około bydła, trzody chlewnej i drobiu, pomagać w pracy na roli, w ogrodzie i na gumnie.

Prawda, zadanie rozległe i przestraszające, na pierwszy rzut oka, bo nieraz gospodyni ma ośmioro i więcej dzieci. Jak tu wszystkiemu podołać: być w stajni, na polu, wszystkiego dojrzeć, wszystkiem pokierować i wszystkich zadowolnić, a gdy są jeszcze niemowlęta, jeszcze i przy nich noce bezsenne trawić? Czy na to wystarczą siły niewiasty? Wystarczą. Widzimy z doświadczeuia, że gospodynie, które w ten sposób pracują i dzieci swoje własnym mlekiem karmią, są czerstwego i kwitnącego zdrowia. Blednica i pokrewne choroby są wiejskim dziewczętom i niewiastom nieznane. I *tylko takie* gospodynie zdolne są utrzymać należycie rodziny włościańskie i małomiejskie. I *tylko tak* należy je wychować, pod grozą upadku moralnego i materyalnego, warstwy włościańskiej. To znaczy: mają one zachować wszystkie cnoty, i dobre przymioty teraźniejszych gospodyń, a zyskać nowe. Czego zaś Boże uchowaj — to *pańskości!* Broń Boże pańskości, bo to zguba dla włościanina! Dziewczyna dobrze wychowana, a jednak nie leniąca się pracy, pilna, porządna, a skromna, to jest jak oko w głowie w gospodarstwie włościańskiem.

Te moje uwagi, mogłyby posłużyć za program, do regulaminu, czego należałoby uczyć dziewczęta i w jakim kierunku je wychowywać w Zakładzie na dobre gospodynie. A więc: młodzież w Zakładzie, powinna dostawać pokarm, przyrządzony na sposób przeciętnego rolnika na wsi, lub rzemieślnika w mieście, a dziewczyna ma być przyuczona do robót temu stanowi odpowiednich.

Wychowanki powinny same myć podłogi, zamiatać, czyścić naczynia kuchenne, porządki robić w stajni koło krów i trzody chlewnej, krowy doić, bydło karmić, poić i pielęgnować; mają umieć chować drób, żąć trawę i zboże, uprawiać warzywa, szyć ubrania dla siebie i rodziny, lampy czyścić, w piecu napalić, chleb i inne pieczywa dobrze wyrobić i wypiekać, kluski, barszcz, zupy, mięso i rosół dobrze ugotować i schludnie na stół podać; masło i ser czysto a dobrze wyrabiać, ogórki, śliwki, wiśnie, rydze na zimę zamarynować, oraz soki wygotawiać i przechowywać na swoją potrzebę domową i na sprzedarz; także czystość mieszkań, pranie i prasowanie bielizny, czystość naczynia kuchennego, czystość krów i mleka; mierne wydawanie paszy dla bydła i trzody chlewnej, mierne wydawanie żywności dla sług i rodziny, oszczędność w niepotrzebnych wydatkach, przyjęcie przyzwoite gościa w domu, a i ubogim nie gardzić; pielęgnowanie chorych, nauka prowadzenia rachunków w dochodach i rozchodach gospodarczych, oraz czystego i gramatycznego mówienia po polsku, a przedewszystkiem moralności i przyzwoitości w domu i poza domem, bo te są gruntowne zasady wiary katolickiej, bo tylko te będą dla niej światłem i siłą na trudnej drodze życia.

Dziewczęta wiejskie powinny się znać także na hodowli bydła i drobiu, na robocie w ogrodzie i w roli. Czytałem, że w Niemczech wiele niewiast kieruje ogrodami i cieplarniami z wielkiem powodzeniem. Niechże i nasze dziewczęta poznają życie takie, jakiem ono jest gdzieindziej i u nas być może, przy praktyczności, skromności, prostocie zamiłowania do pracy, skłonności do poważnych zajęć. Oto najlepszy posag i miano, którem zaopatrzyć trzeba nasze dziewczęta.

Zdaje mi się sprawa nie małej wagi dla gospodarstwa włościańskiego, równie jak dla kraju. Wszak powiadają: „ta warstwa stanowi podstawę społeczeństwa“. Tak się mówi, ale co się robi? Nic się nie robi! Szumu dużo, obiecanek dużo, mówek kwaśnych o miłości Ojczyzny, o miłości ludu, o wierze, — a przyjdzie do czego... wszystko się skończyło!

Tak się stało i z Zakładem dla dziewcząt.

W dniu uroczystości 600 rocznicy świętej Kunegundy w Starym Sączu, podnieśli chłopi tę myśl, aby na tę pamiątkę założyć Zakład wychowawczy na wzorowe gospodynie. Zaraz w tym dniu zebrano kilkadziesiąt złr., i tak wkładki coraz więcej wpływały. Potem przed 3-ma laty zwołano Zgromadzenie. Zebrała się masa ludności wiejskiej, tak mężczyzn jak i kobiet, oraz znaczna ilość intelligencyi i Duchowieństwa. Wszyscy przemawiali za założeniem Zakładu i pochwalali tę myśl. Posypały się także wkładki członków po 25, 30 i 50 złr. Zebrano w tym dniu około 300 złr., tak, że z poprzedniemi zebrano około 600 złr. Wybrano Prezesem w największym zaufaniu, bo jednogłośnie ks. Żabeckiego, proboszcza z Nawojowy.

Po skończonym jednak i po pierwszym Zgomadzeniu, jakby kamień w wodę wrzucił! Trzy lata już minęło, a ks. Prezes ani posiedzenia nie zwołał, ani się słówkiem nie odezwał, co z temi pieniądzmi, gdzie je umieścił, zrobił i wiele dotąd darów i wkładek wpłynęło.

A czytaliśmy w „Związku“, że i Sejm uchwalił na ten Zakład 300 złr., a także wiadomo nam, że niektórzy

panowie i księża złożyli po parę dziesiątek. Więc prosimy, a mamy prawo, jako członkowie żądać i żądamy rachunków i zwołania Walnego Zgromadzenia Towarzystwa*).

Członkowie.

Teraz z innej beczki.

(Sprawa gmin zbiorowych).

Stańczyki już oddawna prą do *gmin zbiorowych.* Wniosek Potoczka popsuł im nieco szyki. Wniosek Potoczka wzywa o *wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego*, tak jak jest w całej Austryi, z wyjątkiem Galicyi. To im nie poszło w smak — trochę się zacukali. A teraz na tajnej naradzie, postanowili przypuścić szturm na nowo. Czas — ich organ — idzie w pierwszy ogień. O co mu idzie, my wiemy i on wie: o interes, o całość tych przywilejów i korzyści, które ma obszar dworski, oczywiście kosztem gminy. Ale tego się nie mówi. Bo zwyczajem rycerskim to, co jest drogie, kryje się pod puklerz, a wyciąga się broń morderczą do ugodzenia przeciwnika w samo serce.

A więc wyciągnął „Czas“ strzelbę *moralności* i wymierzył w samo serce naszej gminy: *„gmina rozpaja i demoralizuje lud!“* Słyszycie to: *gmina* rozpaja i demoralizuje lud, *gmina!* Z tej beczki zaczerpnął teraz prochu, z beczki moralności. Z tej beczki i my walimy, i to dość skutecznie, przeciw karczmom i szynkarzom — „Czas“ próbuje tąsamą strzelbą wypalić do gminy.

Paf!... Słuchajmy strzału i jego odgłosu.

Czas. Gdzieś za wsią, daleko, na granicy dwóch gmin, stoi karczma. W niej żyd szynkuje wódkę i robi nadto, „co się da“. Ówdzie znów, daleko za zabudowaną gminą, jest fabryka: zaraz pod nią, usadowił się szynkarz żydowski, zarazem bankier robotniczy. W sobotę przy wypłacie wieczornej, on pcha się przed robotnikiem do kasy, bo on, nie robotnik ma prawo do przepitego przez tydzień zarobku.

Związek. O! Coś „Czas“ przeciwko żydom? To nie było dotąd w jego zwyczaju. Już wam zaleźli za kołnierz?

Czas. Jakież władza ma środki prawne w ręku dla położenia kresu tej pajęczej działalności szynkarza?

Związek. Monopol wódczany, mój panie, monopol! Szynki skasować, karczmy zamknąć!

*) Gdzież jest Wasza Rada nadzorcza?! Wszak macie Radę nadzorczą (§. 12. statutu). „Rada nadzorcza kontroluje Zarząd w sprawach majątkowych“. Jest 5. członków do niej wybranych. Niechże ci przynajmniej się zbiorą i niech zaprowadzą porządek, bo mają do tego prawo. „Rada nadzorcza ma prawo każdego czasu, a musi dwa razy do roku skontrolować kasę Towarzystwa, przejrzeć księgi i protokoły posiedzeń“. Niech tylko to spełni, a Prezes się ruszy.

Zresztą i druga jest rada: nie chce Was Prezes zwołać na posiedzenie Zarządu, zwołajcie się sami i zaproście prezesa. A jakby i to nie szło, to jest jeszcze inna rada. Ale spróbójcie tego sposobu.

Czas. Władza może szynk zamknąć, albo jeśli karczmarz ma na sumieniu jakieś sprawki, jeśli innemi słowy „nie jest osobistością, godną zaufania“ — albo jeśli policyjna kontrola nad karczmą nie jest możliwa z powodu zbytniego oddalenia od gminy, obszaru dworskiego i t. p., lub z powodu złej komunikacyi.

Związek. Otóż może, może, ale czego tego nie czyni?

Czas. Otóż wzywamy na świadectwo wszystkich administracyjnych urzędników galicyjskich, że skierowana przeciw takiej pijawce socyalnej, akcya ludzi dobrej woli, ma w regule następujący przebieg. Inicyatywa do zamknięcia takiego podejrzanego szynku, wychodzi najczęściej od żandarmeryi, której zasługi w tym względzie są niezaprzeczone i nieocenione. Jeśli szczęśliwym trafem szynkarz taki był już karany, zamknięcie karczmy jest niby łatwe: nie uratuje go nawet stała jego opiekunka, zwierzchność gminna.

Związek. Oho! „stała opiekunka Zwierzchność gminna“?! stała opiekunka?!! A więc to jest ta zbrodniarka i opiekunka zbrodniarzy?!... Nie biorę w obronę wielu Zwierzchności gminnych, co się ze żydami pokumały — owszem tym wytoczyliśmy wojnę — ale wzywamy na świadectwo wszystkich urzędników: kto ich nachodził po biurach i poufnie w obronie szynkarzy?... Niech powiedzą. Czy Zwierzchności gminne?...

Wzywamy na świadectwo okólnik JE. Pana Namiestnika z r. 1898., gdzie przypomina PP. Starostom obowiązek czuwania nad moralnością szynkarzy, gdyż... „według utartej praktyki (to są słowa okólnika) na zawiadomienie dzierżawców propinacyi o ustanowienie szynkarza, Starostwa wymierzały tylko szynkarzowi opłatę, czyniąc użytek z władzy odmawiania szynkarzom kwalifikacyi tylko w razach wyjątkowych“.

Zdaje mi się, że okólnik P. Namiestnik jest dość wiarogodny, aby zbić z kretesem oszczerstwo rzucone w oczy wszystkim Zwierzchnościom gminnym.

Przyznaję, że Zwierzchności gminne mało mają ognia w walce z karczmami, ale bo też i niema takich, którzyby dolewali oliwy do ognia. A dla czego? To pan wiesz najlepiej. Dlatego rzadko, bardzo rzadko, szynk bywa zamknięty, choć karczmarze mają tyle sprawek na sumieniu.

Czas. A nawet i wtedy bez skutku. Bo wtedy szynk obejmuje żona szynkarza, która jest „nieposzlakowana“. Z radością potwierdza jej to gmina i szynk idzie dalej.

Związek. Dlatego, że się gmina podpisała?... Panie, nie udawaj pan prostodusznego. Wiem że są takie Zwierzchności, co potwierdzą wszystko żydowi. Ale to mu nie pomoże. Pan wiesz, że zakaz przeciw mężowi tyczy się żony i innych członków rodziny. Przeciw temu nie pomoże żaden podpis gminy, jak Starostwo nie chce. Głupiemu to gadać!

Czas. Prawda, zawsze bowiem Starostwo może utrzymać w mocy zamknięcie szynku „ze względów dobra publicznego“.

Związek. A widzi pan Co tu gadać: gmina, zwierzchności gminne? Kiedy jest „utarta praktyka“! Dlaczego utarta, i kto ją ucierał, to pan wie i my wiemy! Co tu gadać. To są wszystko wybiegi. Kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie — chcecie w gminę uderzyć i szukacie dobrego kija. Ale kij ma dwa końce. Pokazało się, że to wszystko, co pan dotąd przeciw gminom powiedział, to wszystko furda!

Czas. Jednak powodem zamknięcia może być „brak dozoru policyjnego“, wówczas Starosta udać się musi do gminy z zapytaniem delikatnem, czy wykonywanie dozoru nie jest zbytnio utrudnione.

Związek. A wie pan: coś nowego się dowiaduję! **Słuchajcie gminy! Donoście Starostwom, że policya nad tą i tą karczmą jest trudna, prosimy o zamknięcie,** albo zakaz otwarcia **nowej** karczmy! Zobaczymy, jaki będzie skutek.

Czas. Na sto razy, dziewięćdziesiąt i dziewięć Zwierzchność gminna (która policyi i tak nie pilnuje) odpowiada, że odległość karczmy od zabudowań gminnych nie jest wcale tak wielką, jak się żandarmeryi zdawało, że nic łatwiejszego w świecie, jak dokładne wykonywanie nadzoru nad karczmą i t. p.

Związek. Wie pan co: „jak uderzysz w stół, tak się nożyce odezwią“. Jak Starosta udaje się do gminy ze zapytaniem „delikatnem“, to i gmina czuje się w obowiązku odpowiedzieć „delikatnie“. Bo nasza Zwierzchność każdej Władzy stara się iść na rękę, domyśla się po „delikatności“, czego właściwie panowie chcą. A jak Zwierzchność zwącha, że Starosta ma chrap na karczmy, to tak mu odpowie, jak Starosta chce. Starosta ma gminy, jak ciasto w ręku i ulepia z nich, co sam chce.

Czas. Znane mi są wypadki, że karczmarz, starający się n. p. o koncesyę, składa na ręce naczelnika gminy lub pisarza kilkadziesiąt złr., wypłacalne na rzecz interesowanych dostojników w chwili powzięcia przychylnej dlań uchwały władzy gminnej. Ostrożniejsi czas wypłaty naznaczają dopiero na dzień udzielenia koncesyi przez władzę polityczną.

Związek. Możliwe, łotry są wszędzie. Ale pańskie wiadomości są mi podejrzane, bo pan nawet nie wiesz, że karczmarz nie potrzebuje „koncesyi“, potrzebuje tylko uwiadomić Starostwo, a nie potrzebuje nawet czekać na odpowiedź Starostwa, bo takie jest prawo propinacyi.

Czas. Faktem jednak jest, że czy chodzi o otwarcie nowe, czy o zamknięcie istniejącego szynku, prawidłowe ugrupowanie władz w takim razie jest: przeciw szynkowi żandarmerya, starostwo, namiestnictwo i t. p. za szynkiem — Zwierzchność gminna.

Związek. Słyszycie ludzie, co ten tu gada; „przeciw szynkom, żandarmerya, starostwo, namiestnictwo, rząd cały; za szynkiem — Zwierzchność gminna“!... No i przepadło? Doprawdy coś nowego: Gmina w „opozycyi“ — i rząd sobie nie może dać rady?... A może to obstrukcya?... Oj stańczyki, stańczyki! Ktoby was nie znał, toby was kupił.

A wiesz ty panie, jaką ma władzę Zwierzchność gminna do szynków? Żadnej!

Starostwo, jak chce to się pyta, a jak nie chce, to się nie pyta gminy. A jak się pyta, „to jest tylko wskazówką dla Władzy, nie ograniczająca jej swobodnego uznania“. (Takie jest orzeczeczenie Trybunału administracyjnego). Co tu gadać, co tu pleść koszałki opałki, kiedy wszystko jest w ręku Władzy. Niech tylko ztamtąd zawieje wiatr pomyślny, tak będą topniały szynki i karczmy, jak lody z wiatrem południowym! Co tu gadać. Tu jest co innego. To wy wiecie doskonale.

Czas. Naturalnie, że są starostowie, nie dbający wiele o większą lub mniejszą ilość szynków w powiecie, jak może są gminy, nie stające w obronie karczmy.

Związek. I nie starostowie! To jest taki „wiater“, co te lody mrozi, żeby karczmy nie stopniały. A jaki to wiater, to wy dobrze wiecie, i my po części wiemy.

Czas. Z pewnością istnieją obszary dworskie, dla których dobre poddzierżawienie propinacyi jest alfą i omegą gospodarstwa.

Związek. Ano widzisz mój panie. A ja ci powiem więcej: to jest propinacya, to pańszczyźniane prawo, w czyjem ręku, mniejsza o to — w to bij, i w tych, co go utrzymujem!

Czas. Ale ktokolwiek miał z temi sprawami do czynienia w praktyce, kto nie z wieców i zgromadzeń przedwyborczych zna tę stronę naszego życia w Galicyi, ten przyzna, że gadanie o panach, rozpajających chłopów i o starostach służących panom, nie odpowiadają bynajmniej rzeczywistości.

Związek. Kiedy tak, ano to huknijmy razem: precz z propinacyą, precz z szynkami, precz z karczmami! Niech żyje monopol wódczany!

Czas. Kiedy faktycznie głównym czynnikiem demoralizacyjnym w tym kierunku są Zwierzchności gminne. Precz więc, jaknajrychlej precz z dotychczasową organizacyą gminną!

Chór ludu: A wy draby, a wy łajdaki! Mandataryuszów się wam zachciewa! Faryzeusze, obłudnicy!

Związek: Słuchajcie chłopy! Nie prędko oni ten orzech zgryzą i zdaje się, że sobie zęby na nim połamią. To są durnie!...

Tylko jedno: brać się do rządu! Zaprowadzać rządy i porządek w gminie, wójtów wybierać dzielnych, karczmy trapić — a nam donosić wszystko.

Przeczytajcie to sobie jeszcze raz. My Wam doniesiemy, jak sprawę stańczyki dalej poprowadzą. A wy baczność!

Naprawa notaryatu.

O czem się krzyczało i pisało, zaczyna być przedmiotem obrad poselskich. Mam na myśli wniosek posła Pawła Sapiehy w Kole polskiem (Związek Nr. 33). Nie znam dokładnie wniosku Pawła księcia Sapiehy: jedni mówią o *„upaństwowieniu“* notaryatu, drudzy o *„ulgach“* dla ludności wiejskiej, przy kosztownych dziś pertraktacyach spadkowych.

1. *„Upaństwowienie“* notaryatu znaczy: zrobienie z notaryusza *urzędnika państwowego* ze stałą pensyą. Wtedy notaryusz nie pobierałby żadnych taks do ręki, a strona opłacałaby taksy rządowi w stemplach.

Na to powiadają: no, będą się wtedy chłopi mieli z pyszna! Teraz przyjdzie chłop do notaryusza, to notaryusz jest na wyskoki, idzie stronie na rękę, na godzinę nie patrzy, bo mu zależy na tem, żeby jak najwięcej zarobił. A jak będzie urzędnikiem, to co mu tam: czekaj chłopie, teraz nie mam czasu — bo mu ani ubędzie, ani przybędzie, czy zrobi mało, czy dużo. I jest w tem racya.

2. Drudzy radzą tak: ludność skarży się głównie na koszta spadkowe, trzeba im tu zrobić ulgę, a zresztą zostawić jak jest.

Ani jedno, ani drugie nie będzie prawdziwą naprawą notaryatu, nie zadowoli wielu rzeczywistych potrzeb ludności. Naprawa notaryatu musi iść *tak daleko i tak głęboko* jak tego wymagają *potrzeby ludności*. To czego ludność żąda, kto głosy ludu rozumie, a chce je krótko wyrazić to się nazywa jednem słowem. jednem hasłem:

„uspołecznienie“ notaryatu.

Mam na myśli ludność włościańską i dla jej potrzeb przykrawam notaryat. Inni niech sobie go tak zostawią, jak sami potrzebują.

Czem dziś dla włościan jest notaryusz, tabula i geometra, tem był dla ziemian w dawnych czasach *„Urząd podkomorski“*. Podkomorzy miał nadto władzę rozsądzania sporów granicznych i miał do pomocy geometra (zwanego także komornikiem) i pisarza (zwanego notaryuszem). Podkomorstwo było urzędem *społecznym*, a nie biurokratycznym. Ten wspominek dla tych, którychby może w naszych biurokracyą wybujałych czasach raziło słowo „uspołecznienie“.

Oto zaś sposób, jak społeczność włościańska, może być powołana do tego urzędu.

1. Przy każdym Sądzie powiatowym jest: tabula. notaryusz, a nawet i geometra. Dziś tabula, notaryusz i geometra jest każdy sobie. Na przyszłość mają tworzyć *jeden urząd pomocniczy*, pod nadzorem Sądu. Niech się nazwie po staremu „urząd podkomorski“, albo „urząd ziemski“, albo jak chce.

2. W każdej gminie jest wybrany człowiek zaufany tego urzędu, niech się nazywa „pisarz ziemski“, do tego przyuczony i w Sądzie zaprzysiężony. W jego ręku jest odpis tabuli tej gminy i mapa. On spełnia w małym zakresie pod okiem urzędu te czynności małym kosztem, do których całkiem niepotrzebnie trzeba sprowadzać notaryusza albo geometrę. To nazywam *uspołecznieniem* notaryatu. Oprócz taniości, wszystko się uprości, i procesów ubędzie. Będzie spór graniczny, ano zobaczmy mapę — pisarz im wyjaśni. Co tam zresztą dużo mówić — ludność sama to wam powie. Jeśli komu wydałoby się to nie możliwe, to powołam się na przykład. Zapewne nikt nie powie, że łatwiejszy jest zawód lekarza od zawodu prawnika. A jednak zastępują ich w pewnych wypadkach oglądacze. Oglądacz gminny stwierdza śmierć człowieka, nie wołając lekarza.

Tak samo przy spadkach. Poco tu sprowadzać jakiegoś doktora praw, żeby zobaczył, że po nieboszczyku została krowa i kożuch! Rząd niech tylko wyda odpowiednie formularze, a ludność w wielu wypadkach sama sobie da radę. I oświata przybędzie i grosza nie ubędzie. Jeden tylko warunek: na notaryat nie należy się zapatrywać z punktu dochodów.

„Pokątne pisarstwo“ przy tej sposobności muszę też ruszyć. Bo już słyszę głosy, że pokątnych pisarzy, pokątnych notaryuszów, pokątnych geometrów chcemy wytworzyć. Otwarcie powiem, że nie należę do tych, co się gorszą tak zwaną „pokątną“ pisarką. Krzyczą ci, co mają „uprzywilejowaną“ pisarkę. A tym nie chodzi o co innego, tylko o grosz. Wolałby wziąść od chłopa 2 papierki za to, co chłop za 2. szóstki napisze. Ta i cała tajemnica. Nieraz też i po wyborach trzeba się zemścić na chłopie, co ma nieco więcej oleju w głowie, doskonały sposób jest, jak można zaczepić o pokątną pisarkę! To my wiemy. Ale i to wiemy, że dosyć jest takich pokątnych oszustów, żydków, którzy sobie rzemiosło zrobili z pisarki, a tym się daje pokój. Oszustów ścigać, a nie chłopów pisarzy, jak jeden drugiemu co napisze. Dobrzeby było, żeby tak umieli pisać, żeby adwokatów jaknajmniej potrzeba było. To jest.

Precz z monopolem biurokratów!

Oświaty ludu! wołają, a samą ciemność ludowi zostawiają, sami wszystkie choć najmniej oświecone czynności pod siebie zagarniają, i drogo sobie za nie płacić każą.

Precz z taką gospodarką!

Uspołecznienie urzędów, samorząd! To jest hasło, pod którem powinna nastać naprawa notaryatu.

Co na to powiecie?

Jak się mamy bronić od wyzysków żydowskich.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czytając gazetkę „Związek chłopski“, wyczytałem, jak to żydzi umią wyzyskiwać nasz lud polski, jak go ciągną pod siebie — a my się na tem nie rozumiemy, tylko im jeszcze usługi robimy! To mnie bardzo serce boli, że ci Chrześcianie katolicy, za których Pan Jezus tyle wycierpiał,

i przyjęli chrzest św. na siebie, i tacy Chrześcianie zostają jeszcze w takich żydowskich usługach, w takiem upodleniu, co im gaszą po szabasie świece i w piecach im palą. To wy Chrześcianie nie boicie się Boga! Toć to jest zbrodnia przed Bogiem, a przed ludźmi wstyd i hańba tąkiemu katolikowi! I za co mu Ty Bracie Kochany, robisz te usługi? Czy może z miłości bliźniego? Nie. Czy dla twojej własnej korzyści? Cóż ty od żyda dostaniesz? Wódki dostaniesz. Nie dorobisz ty się na nim, ale on na tobie. Taki jest los „ujków żydowskich", że żydzi ich majątki dziedziczą. Ale toby jeszcze było niczem dla ciebie, żeby wtedy wziął, jak ciebie na tym świecie nie stanie, boby tylko twoje dzieci na biedę poszły i na dziady, ale on prędzej to zrobi, i tego doczekasz, że jeszcze ty za te jego usługi pójdziesz na żebry! Tak Bracia Kochani: nie chodźcie po nic do żydów, bo żydzi czego innego nie pragną, tylko żeby obsiąść tę ziemię polską, która jest zlana krwią i potem naszych przodków.

Na tej to ziemi nasi praojcowie, małą garstką gromili za pomocą Bożą tysiące nieprzyjaciół! A my teraz? Czy byśmy nie potrafili zgromić tego pejsatego nieprzyjaciela? Potrafilibyśmy, i potrafimy za pomocą Bożą! Tylko my podajmy sobie bratnie dłonie, wspomóżmy jedni drugich, zakładajmy swoje sklepiki chrześciańskie po wsiach, bierzmy trafiki, do żydów po nic nie idźmy, a przekonamy się, że żydzi będą zaraz od nas uciekali. Tak Bracia Drodzy, weźmy się szczerze, ze serca do pracy, wyrugujemy żydów z Galicyi, po za granice za chlebem. Niech i oni idą szukać chleba, tak jak idzie ten lud polski biedny, i szuka schronienia i życia po za granicami i morzami, a tutaj w Galicyi zostają tylko żydzi; że gdy tak będzie jeszcze dłużej, to ta ziemia ta matka nasza przejdzie w ręce żydów. Te kościoły, które teraz wzywają głosem dzwonu na nabożeństwo wiernych swoich, — pójdą w ruinę, czego nie daj Boże, ażeby się to stało! Ale gdy się nie weźniemy do pracy, teraz póki jeszcze mamy żydów pod sobą, gdy nie podamy sobie dłoni do zgody i nie zaczniemy się ratować sami z sobą, bogatsi biedniejszych, to się może stać! Ale Bracia Kochani, *weźmy się już raz do pracy*, a Pan Bóg nam dopomoże do zwycięstwa, tak jak dopomagał naszym praojcom. I zwyciężymy, ale nie tak, jak było dwa lata temu, nie pałką, nie nożem, nie rabunkiem, bo to nie po chrześciańsku. Tylko im nie dać nic targować! Pieniędzy u nich też nie pożyczać, tylko u swego przyjaciela pożycz sobie parę reńskich, gdy ci bieda. Ale i ty przyjacielu, gdy widzisz swego brata w biedzie i prosi cię, pożycz mu! poratuj go. Bo jak mu nie pożyczysz, ty i drugi, a jego bieda gniecie, to musi pójść do żyda, a żyd już czycha na jego zagrodę, to mu pożyczy. i chłop biedny teraz będzie żyda przechwalał, bo go poratował, a katolik nie. To się bracia niech u nas nie znajduje, ażebyśmy gdy nam trochę lepiej dał Pan Bóg, że nieco mamy więcej, mieli być pysznego, a twardego serca. Pamiętajmy, że tak bogactwo jak i ubóstwo, to wszystko pochodzi z ręki Bożej. Masz nie pysznij się, nie masz, nie narzekaj, tylko powiedz (tak jak powiedział Job święty, gdy cały majątek utracił): „Bóg dał Bóg wziął, niech będzie imię Jego błogosławione". I dał mu Bóg, że się dorobił jeszcze większego majątku.

Tak też i my Bracia Drodzy, wspomóżmy biedniejszych, sami jedni drugich, ażeby biedniejsi nie śli do żydów pożyczyć te parę szóstek; i pouczmy ich, ażeby się żydów chronili, ażeby nie śli do żydów po nic, a po nic! Ani pożyczać, ani kupować, ani pić trunków zatrutych, ani im usługiwać, ani nic a nic! To gdy się tak stanie, tak żydzi muszą ustąpić od nas, a my sobie wtedy bezpiecznie będziemy pracować na swoich zagrodach, bo nam nie będzie miał kto wydzierać. Ale nim się to stanie, to dużo będzie potrzeba ponieść pracy, bo jeszcze jest dużo ludzi ciemnych. To Was proszę Szan. Czytelnicy, którzy macie nieco oświaty w głowie, a osobliwie Was przełożeni gminy, pouczcie ten lud ile możecie. Załóżcie w gminie swój sklepik, postawcie w nim sklepikarza sprawiedliwego, ażeby nie oszukował, tylko sprawiedliwie sprzedawał, to i ludzie do żydów nie pójdą.

Bo jak długo pezostaniemy tylko przy pisaniu, a do *pracy* się nie weźmiemy, tak nam coraz ciężej będzie! Bo żydzi coraz więcej gospodarstw będą obsiadać, aż musimy w końcu uledz przemocy żydowskiej! Bo na samem tylko pisaniu się nie obejdzie, trzeba nam i **pracy**! Ale najpierw szerzmy oświatę pomiędzy ludzi, rozsełajmy gazetkę „Związek chłopski", bo on już dużo zrobił, i najlepiej wpycha oświatę ludziom, a przy tej oświacie dojdziemy do celu pożądanego — czego Wam życzę szczęść Boże!

Członek Czytelni w Krościenku niżnem.

ZE ŚWIATA.

Rada państwa została odroczona na czas nieoznaczony, nie uchwaliwszy ani ugody z Węgrami, ani budżetu.

Rząd ustąpił po 8. miesiącach, a ustąpił ponieważ Czesi nie dopuścili do uchwały ugody i budżetu.

Nowy Rząd złożony jest ze samych urzędników. Nastaną znów rządy §. 14. Tak będzie wprowadzona ugoda z Węgrami i budżet.

Sejmy zwołane zostały na 29. grudnia, niespodziewanie. W Sejmie czeskim, będą próbowali Czesi porozumieć się z Niemcami. Sejm galicyjski ma na pierwszych posiedzeniach uchwalić budżet na rok 1900. Tylko, żeby już nowych dodatków nie nakładali.

Stempel od gazet już jest tak jak zniesiony, tylko jeszcze ustawa ma być przez Monarchę podpisana i ogłoszona.

Skład nowego rządu jest następujący:

Wittek minister kolei żelaznych, i przewodniczący w radzie ministrów;

Wellersheimb minister obrony krajowej;

Chłędowski minister dla Galicyi;

Tylko ci trzej mają tytuł ministrów, reszta są tylko kierownikami Ministerstw. I tak:

Stibrel dla handlu;

Stummer spraw wewnętrznych;

Jorkasch-Koch skarbu;

Blumfeld rolnictwa;

Schrott sprawiedliwości;

Berndt oświaty.

Wojna w Afryce. Anglicy są w wielkim kłopocie. Poddani ich w kraju „przylądku dobrej nadziei", zachęcani zwycięstwami Burów, przechodzą na ich stronę. Powstanie szerzy się. Rząd angielski wysyła dalej okręty z wojskiem i posłał na miejsce boju dwu największych dowódzców, ponieważ dotychczasowym dowódzcom zarzucają niezdarność. Chcieli wysłać wojsko z Indyj, ale boją się Rosyi, która niedaleko sąsiaduje.

Niemcy dążą koniecznie do rozszerzenia swojego panowania na morzach. Minister niemiecki przemawiał za powiększeniem floty (okrętów), bo trzeba być na wszystko gotowym. W teraźniejszych czasach wypadków nie można przewidzieć.

Z Rosyi nic nie słychać, żeby zamierzali korzystać z kłopotów Anglii.

Z Warszawy donoszą, że gubernator kazał zrobić rewizyę w ochronkach katolickich, i znaleziono, że dzieci tam uczą polskiego czytania i pisania. Nastąpiły dochodzenia, a potem kary. A więc i rząd rosyjski zapatruje się na rząd pruski!

Rzym. Uroczystość „Miłościwego Roku" rozpoczęła się w Rzymie w przeddzień Bożego Narodzenia i będzie trwała cały rok 1900, jako jubileuszowe zakończenie starego, a otwarcie nowego XX. (dwudziestego) stulecia.

ROZMAITOŚCI.

Jak się to dzieci uczą? Piszą nam z jednej wsi: Postawiliśmy szkołę. Dobrze. Kilka lat dzieci chodziły, uczyły się i nauczyły się... co? Prawie mogę powiedzieć nic. Bo jak się zgromadziły do szkoły i odprawiły modlitwę, tedy jeden ustęp naznaczony w głos mówi, a tych reszta wraz powtarzają za nim. I gdy upłynie rok, to dziecko się nauczy kilka ustępów na pamięć, bez litery jak nie znało tak nie zna. Czyż to może być?

Grzywny szkolne. Skarżą się ludzie na kary, za nie posyłanie dzieci do szkoły, ludzie ubodzy. Jeden pisze tak: Poślij dziecko do szkoły, a tu jest jeszcze dwoje, troje mniejszych, niema kogoby przy nich zostawić, musi zostać matka, a tam w polu robota, albo zarobek. I z czegóż się tu dzieci wyżywi i odzieje? a z czego książki? Nie poślesz — przyślą ci „karnego posłańca", i zabierze z domu choćby ostatnią poduszkę, albo ostatni obrazek ze ściany.

A teraz skończy szkołę, umie czytać, ale... nie ma teraz co jeść; a robić się nie chce, bo się nauczyło czytać, ale nie nauczyło się robić.

Cóż teraz ci ojcowie, których nędza przyciska, mają robić, a w domu nie ma co jeść? Dać dzieci na służbę? Kto ich namówi ze szkołą? Kiedy jak kto namówi i zapłaci, to potrzebuje posługi, nie do szkoły go posyłać. A w domu ich mieć, nie są w stanie ich ojcowie wyżywić.

Radźcież tedy, a nie nakładajcie jeszcze na biednych ojców kar i grzywien, kiedy oni tylko tyle winni, że... biedni! — Rada byłaby w ochronkach, ale tych niema wszędzie.

Szkoły zimowe, gdyby były dla takich obowiązkowe, możeby się dało jakoś jedno z drugiem pogodzić. Dać n. p. wtedy dziecko do gospodarza z wymową, żeby przez zimę chodziło od niego do szkoły, a w lecie, żeby było do posługi. Doprawdy trudna rada. Jak uważacie? Może kto co lepszego wymyśli. W każdym razie z grzywnami Starostwa, (czy Rady szkolnej) powinny być wymiarkowane. Red.

„I nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego". W nrze 32. z dnia 1. grudnia br. Szanowny korespondent z Zaczernia Marcin Mierzwa ubolewa bardzo, że „jak który ksiądz napisze do naszej gazetki, to zaraz dostaje nieprzyjemną odprawę, jak to uczynił Fr. Magryś ks. Żebrackiemu".

Zdaje mi tię, że ks. Żebracki tym moim artykułem się nie obraził, jako wyżej uczony, bo i zapewne nie miałem ani w myśli, żeby go mój artykuł zraził od dalszej korespondencyi z naszem pismem, bo to tylko wymiana myśli i zdań, a zasada zostanie zasadą: „Okazya jest początkiem złego. A okazyi do opilstwa ma chłop zanadto! I na nic" (jak w tym artykule powiedziałem), te wołania i wyzywania — trzeba się starać złe koniecznie usunąć; trzeba karczmy te pokusy usunąć! To pierwszy i ostatni ratunek na pijaństwo! — A czyż codziennie nie modlimy się do Boga: I nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego! O co Boga prosimy, tego od ludzi żądamy: Oddalcie od ludu te czartowskie pokusy, jakimi są żydowskie karczmy!" Chyba, że Szan. korespondent staje na stanowisku przemysłu, który z ludzkiego opilstwa ciągnie dochody. Prawda, to jedyny wielki przemysł w Galicyi: garbarnia skór chłopskich! To są karczmy. Garbują one nietylko skóry, ale i dusze chłopskie.

Wiem ja dobrze, skąd one wzięły początek, bo nawet pamiętam: była u nas jedna karczma, a pan postawił dwie, bo był mały dochód z propinacyi. Znów jak u nas postawił pan, dalej i z sąsiedniej wsi pan stawia, aby mu nasz pan nie wziął dochodu. Tak było i tym samem jeszcze się żydowskie karczmy trzymają: przemysłem garbarstwa skór chłopskich. Teraz zaś jeśli chcemy iść wszyscy ręka w rękę, to ci co nastawiali tych garbarń i sideł na chłopa, i ci co temu nie przeszkodzili, niech się starają takowe usunąć, zaprowadzić chrześciańskie go-

spody, a będzie lepiej. Wszak nasi posłowie włościańscy będą za tem w Sejmie, niech tylko panowie dopomogą swemi głosami, to będziem widzieć jedność i siłę!

Wołają jedności! Dobra jest jedność w dobrem. W czem jest dobra jedność: czy żeby posłowie włościańscy z większością stali cicho przy karczmach — czy żeby większość przeszła do naszych posłów — przeciw karczmom?

Zatem niech Szanowny korospondent nie ubolewa tak bardzo nad mojem artykułem, bo ja Duchowieństwa niem nie obraził, owszem szanuję każdy ich głos, ale i ja mam zdanie, które cały lud obchodzi. Fr. Magryś.

Zrobił sobie dwie śmierci naraz. Bieżącego roku z dnia 5. na 6. grudnia w miasteczku Olpinach (p. Jasło), wymyślił sobie Paweł Wójcik dwie śmierci: najpierw bierze ze sobą brzytwę, idzie pod sąsiadową szopę i podrzyna sobie szyję, z tego idzie ku swojemu domowi, wraca nazad do sąsiadowej studni i spuszcza się. Zanurzony we wodzie stojąco, swego zamiaru dokonał.

Pozostawił zagrodę, dom, żonę i kilkoro dzieci. Podejrzenie było na jego żonę, była nieboraczka w swojem domu pod strażą żandarmeryi przez trzy dni. Wtem komisya śledcza zjechawszy, na miejscu zbadała, że nieboszczyk po pierwszej śmierci, byłby mógł ujść jeszcze jeden kilometer, bo przytkawszy sobie szyję rękawem od płaszcza, (którem był odziany), nie puścił krwi ze siebie. Dopiero potem zrzucił płaszcz ze siebie przy studni na cembrzynie, a w koszuli do wody się wpuścił. Komisya i żandarmerya zabrała ze sobą wszystkie ślady dla lepszego dochodzenia.

OGŁOSZENIA.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Wspaniałe podarki na gwiazdkę!

Najtańsze dotąd zbiorowe wydania.
Wyszły świeżo z druku:

Poezye Juliusza Słowackiego w 4 tomach.

Broszurowane tylko 1.80 złr. ozdobnie oprawne w dwóch tomach tylko 2.40 złr.

Poezye Adama Mickiewicza w 4 tomach.

Broszurowane tylko 1.20 złr. ozdobnie oprawne w 2 tomach tylko 1.80 złr.

Na porto każdego dzieła załączyć należy z miejscowości w odległości do 10 mil **15** ct., a **20** ct. z miejscowości dalszych.

Cennik wydawnictw na żądanie darmo i franko.

Generalne składy na Austryę w księgarniach
pp. Kubaczki i Langa w Białej i K. Altenberga we Lwowie.

Quäker Oats

Dostać można wszędzie we funtowych i półfunt. paczkach
(z przepisem gotowania).

Niedostateczne, albo nienależyte odżywienie czyni dzieci nerwowemi, złośliwemi i mrukliwemi. Dzieci potrzebują rozmaitego dobrego pożywienia, zwłaszcza w czasie kiedy szybko rosną. — Za wiele mięsa, albo za wiele słodyczy szkodzi; „Quäker Oats“ (ameryk. owies walcowy) daje im zdrowie i siłę a potem przychodzi sama z siebie... dobra natura. Wszystkim matkom zaleca się gotowanie tego doskonałego pożywienia. 4—20



Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*